

# OKIEM UCZESTNIKA



1 września w Białym Kościele odbył się 1 Amatorski Rajd Rowerowy po Wzgórzach Strzelińskich. Trasa liczyła 18 kilometrów dla kolarzy smali 1 amator i dwie duże pętle dla grupy extreme. Na starcie stawiło się 35 osób.

Zbiórka o 13.30 pod szkołą. Mokra po ulewie, stres dla organizatorów, obawa o frekwencje, nerwowe oczekiwanie. Niedzielną przejażdżka po lesie w tak „mokrych” warunkach ściągnęła najbardziej wytrwałych - to byli najwięksi pasjonaci dwóch kółek i frekwencja mimo pogody - duża. Aura odstraszyła niezdecydowanych, a kilku stchórzyło przed własnymi ambicjami i później żałowali. A było co żałować, bo zabawa była przednia. Trasa była świetnie przygotowana - 4 punkty kontrolne, 3 z wodą.

Start spod szkoły w stronę skrzyżowania pod dębem. Najpierw asfalt...! w błoto. Zazgrzytał łańcuch...coś mi chrupnęło. Wszyscy ruszyli z kopyta. Ja spokojnie..to miała być tylko przejażdżka. Kałuża, błoto...i zabawa zaczęła się na całego. Pierwszy podjazd i już mokre ciuchy, buty. Lekkie ciśnienie..duża konkurencja...oj..będzie za kim jechać. Po kilkuset metrach odpuszczam, jadę sam...czuję brak energii (wychodzi brak śniadania).

Las pachniał nadzwyczaj intensywnie, głębokie oddechy i pierwszy punkt kontrolny. Potem pierwszy zjazd. Zaczyna się mocno w dół, błoto z zębatek...omijam zator, wybieram nierówność, parę podskoków. Jest super. Doganiam paru zawodników. Akurat punkt z wodą, chciwie piję i dalej mocno pod górę. Grzęzę; błoto uniemożliwia jazdę - trzeba prowadzić.

W połowie stoku w prawo trochę piasku i znów zjazd w dół do asfaltu, potem w stronę kamieniołomu w Gościęcicach, kreto i szybko. Kamieniołom - punkt z wodą, mila gościna. Dalej na s/amotkę i tu prezent: miłe pętle i hoopla..leczę wysoko, długo—hamowanie i teraz już na asfalt; jestem przemoczony, czuję zimno, Dociskam pedały, zęby też i do Białego Kościoła wzdłuż stawu..cieplej i już drugie okrążenie..nabrałem tempa..minęło szybko. Grząski podjazd w stronę wzgórza ...błoto ..grzęzę, doprowadzam, a potem w prawo i to co tygryski lubią najbardziej - zjazd...mocne hamowanie i asfaltem i w las...Prawdziwy extreme. Zgrzyta błoto w łańcuchu, chlupie woda w butach, ale jest super. Druga pętla minęła szybko, na mecie mile zaskoczenie - jestem trzeci.

Dojeżdżają następni. Świetna zabawa. Co nas wciąga w tę zabawę? Zrozumie ten, kto pokreśli i złapie wirusa „korby”.

Po rajdzie można było skorzystać z prysznic, czekała ciepła herbata i zaproszenie na gorące kiełbaski i świeże bułeczki, były napoje i jogurty.

Dekoracja, podziękowania - a jest komu, bo rajd przygotowany profesjonalnie z udziałem i zaangażowaniem wielu ludzi. Za rok na pewno wszyscy wrócą. Trasa ciekawa. Łatwa, dobrze oznakowana (duże zaangażowanie harcerzy).

**Paweł Szeszko**